

STANISŁAW ZIĘBA

ur. 1947; Borówno



Miejsce i czas wydarzeń	Kraków, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, strajk w Hucie im. Lenina w 1980 roku, PZPR, represje, stan wojenny, rola Kościoła

Zaświeciła gwiazdka wolności i nie daliśmy sobie jej zgasić. Strajk w Hucie im. Lenina w 1980 roku

Na całej Hucie strajku nie dało się zrobić. Pierwszy strajk wybuchł na tak zwanym zgniataczu, czyli walcowni gorącej, drugi strajk wybuchł właśnie na moim wydziale kolejowym, zatrzymaliśmy [kolej]. Kolej to był ten nerw, że stawała cała huta. Dosłownie pięć godzin i już był cały komitet fabryczny. Natomiast myśmy nie umieli pisać komunikatów, ani ulotek i przyszli do nas ludzie, którzy, powiedzmy sobie, w PZPR-ze nie mieli miejsca, a oni to umieli robić. Ale to, co było najważniejsze, to nikt nie patrzył co się stanie, ludzie byli, chyba ja też, napromienieni jacyś tacy, jakby zapomnieliśmy, że na przykład wojska radzieckie stacjonowały jakieś piętnaście kilometrów [dalej], w Niepołomicach, na skraju Puszczy Niepołomickiej, że jest Związek Radziecki. Nam było dość już tej gehenny, tego totalitaryzmu, tego przydzielania według przynależności i tacyśmy byli. I myślę, że w jakimś sensie – postarzeliśmy się, bo to już trzydzieści lat przecież – tacyśmy pozostali. Co utkwilo? Utkwilo to, że zaświeciła ta gwiazdka wolności i nie daliśmy sobie jej zgasić. Chociaż [jak] weszło się do sklepu, to tam była pani za ladą, która była na służbie. Po jakiejś dobrej kolacji z małym trunkiem [lub] jeżeli ktoś szedł z imienin, to musiał bardzo uważać, żeby nie został sprowokowany, zaczepiony, bo w wtenczas był człowiek poza prawem. Ci, którzy nie należeli do organizacji komunistycznej albo ich przybudówek, zawsze byli na napiętnowani, nie mówiąc o tym, że ci niepokorni mieli dwie grupy niżej na zarobku, myśmy o tym wiedzieli. Pięć złotych niżej na grupie było i to był jakby już z góry prikaz, bo tamci musieli mieć więcej. Była bida, ale służalcy musieli mieć co jeść, ubierać się. Do sklepów towar przychodził i na rampie było już rozebrane to, co było najważniejsze, a na półki to właśnie mięso bez kości - jak się trafiło, nie mówiąc o bananach, o pomarańczach. Myśmy tu z Krakowa jeździli na Śląsk, bo był taki sklep górniczy, tam można było coś więcej dostać i te pomarańcze były na święta wielkanocne. Ale to dało się przeżyć, musiało się przeżyć mając tą świadomość, a myśmy ją mieli, że to się musi skończyć. I o jednym należy

powiedzieć, że w czasie stanu wojennego jedynym jakimś skrawkiem niepodległości były kościoły. Tu w Nowej Hucie był ksiądz Kazimierz Jancarz, naprawdę człowiek bohater. Tu przyjeżdżał Popiełuszko, tu przyjeżdżał Jankowski. Ja nie będę [oceniał czy] od strony wartości duchowej, nie moja to sprawa, ale od strony społecznej, od strony tej niepodległościowej byli księża. Ale był też katecheta, był proboszcz, który się musiał [tłumaczyć władzom] po każdej mszy za ojczyznę w czwartek, która trwała trzy godziny – tam nikt nie wyszedł, jakby ktoś wyszedł to kapuje. Tak było, o osiemnastej się rozpoczynała, o dwudziestej pierwszej się kończyła, a na drugi dzień proboszcz szedł, tłumaczył się, dlaczego podnoszono palce do góry. Tak, byli też ludzie, którzy nas kapowali. Taki obrazek: w [19]89 roku, po tych strajkach w Hucie, gdzie nas spacyfikowali, za jakiś czas otrzymywałem sąsiad talon na poloneza. Ja nie wiem, czy on winien czemuś, ale w [19]89 roku otrzymać talon na poloneza ...

Data i miejsce nagrania	2010-08-03, Kraków
Rozmawiał/a	Karolina Kryczka, Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Krotofil, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"